Nr. 183. Lwów — Sobota dnia 11 Sierpnia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1·15 | Półroczna
Kwartalna „ 3·— | Roczna
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Sob. św. Zuzanny | Jutro: Ndz. G. 13 po Św. | Syły Ap. N. 8 po Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 55, Zachód „ 7 „ 11 | Długość dnia g. 14 m. 16, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 sierpnia.

Dziennik peszteński *Ungarische Correspondenz* donosi o zawiązaniu się jakiejś „konfederacyi wszystkich ludów, zamieszkujących półwysep bałkański i Azyę Mniejszą.“ W czerwcu bieżącego roku zebrało się — jak to pismo donosi — w Paryżu na wspólną konferencyę grono Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Macedończyków, Albańczyków i Ormian i uchwaliło utworzyć związek celem propagandy idei konfederacyi wszystkich ludów bałkańskich i zachodnio azyatyckich. Wybrano wówczas komitet z 11 członków, któremu polecono wypracować statuta związku i poczynić dalsze kroki, prowadzące do urzeczywistnienia idei konfederacyi. Ten komitet zwołał później drugą konferencyę, wszelako nie wiadomo, gdzie, a na niej przyjęto ostatecznie statuta i ukonstytuowano się w „ligę narodów“. Prezesem jej wybrano Greka Argiriadesa, a sekretarzem niejakiego Papazoglu. Urzędowa nazwa tej ligi jest: „Ligue pour la confederation balcanique“ a główne postanowienia jej statutów są następujące: „Pierwszem zadaniem ligi jest urzeczywistnić myśl zjednoczenia narodów, zamieszkujących półwysep bałkański i mało-azyatycki.

„W tym celu założy liga we wszystkich krajach bałkańskich swe filie i starać się będzie uzyskać poparcie dla swej idei. Celem propagowania tych idei wydawać będzie liga pisma i broszury i użyje nadto innych środków agitacyjnych. Dochody ligi stanowią opłaty członków i kwesty, które będą urządzane w różnych krajach. Członkami konfederacyi są: Grecya, Rumunia, Bułgarya, Serbia, Tracya, Macedonia, Albania, Hercegowina, Bośnia, Armenia i miasta tureckie nad morzem Czarnem. Delegaci tych krajów zjeżdżać się będą corocznie na wspólne narady w Konstantynopolu nad zagranicznemi sprawami konfederacyi, w sprawach zaś wewnętrznych posiadać będzie każdy kraj zupełną autonomię. W razie wojny muszą wszystkie kraje poddać się uchwałom delegacyi i wspierać się wzajemnie. Polityka zagraniczna konfederacyi musi być jednolitą.“

Tyle doniósł ów dziennik węgierski, z którego wiadomość tę czerpiemy. Nie wiadomo tylko, czy liga ta jest dziełem osób prywatnych, czy też może jest ona jednem z ramion panslawistycznego polipa, — nową firmą, pod którą zamierzają działać na Wschodzie panrosyanizm i prawosławie.

Proces przeciw trzydziestu anarchistom, rozgrywający się od pięciu dni przed paryskim trybunałem przysięgłych, ma się ku końcowi. Wczoraj skończył prokurator swój wywód ostateczny, dziś przemawiają obrońcy, a za dwa lub trzy dni spodziewać się można wyroku. Proces ten budzi bardzo mało zajęcia, ludzie bowiem, zasiadający na ławie oskarżonych, należą do szarego tłumu, anarchizm ich objawiał się przeważnie tem tylko, że niektórzy z nich znali się z głośnymi zbrodniarzami jak Henry i odbywali z nimi schadzki. Czy mieli jaki udział w zamachach dynamitowych, tego śledztwo nie zdołało wykryć, to też prokurator obwinia ich tylko o to, że należą do sekty, której zadaniem jest zburzyć dzisiejszy ład społeczny.

Na czele aktu oskarżenia figurują: pismak anarchistyczny Jan Grave i Sebastyan Faure. Grave jednał zwolenników anarchizmowi swymi artykułami, ogłaszanymi w piśmie *La Revolte*, Faure zaś mowami, wygłaszanemi na różnych zgromadzeniach. Jak wiadomo, znajduje się między oskarżonymi także urzędnik ministerstwa wojny Feliks Fénéon, któremu przełożeni wystawiają jak najlepsze świadectwo jako cichemu i gorliwemu pracownikowi biurowemu. Ponieważ dziennikom zabroniono na mocy nowej ustawy ogłaszać sprawozdań z przebiegu tego procesu, przeto niepodobna ocenić, jak daleko sięga wina Fénéona, to jednak, co pozwolono ogłosić, zakrawa potroszę na humoreskę.

I tak jako najbardziej obciążający dowód tego, że Fénéon jest anarchistą, przytacza prokurator, że w biurku jego znaleziono łuski do nabojów dynamitowych i flaszeczkę z rtęcią. Ta flaszeczka — jak utrzymuje prokurator — była własnością Emila Henry'ego. Fénéon zaklina się, że nie znał Henry'ego, a flaszeczkę z rtęcią dostał w spadku po ojcu. — „A czyż pan nie wiesz — zapytał go prezydent — że rtęć używaną bywa do fabrykacyi bomb?“ — a Fénéon odparł na to z uśmiechem: „Ale także do napełniania termometrów.“

W ogóle w obec tego, że sąd nie pozwala dziennikom ogłaszać tego, co dla ocenienia sprawy ma rzeczywistą wartość, nie broni zaś podawać rozmaitych drobiazgów, nikt nie może sobie wyrobić jasnego pojęcia, co ci ludzie właściwie zrobili. O wiele lepiej byłoby już zabronić podawania jakiejkolwiek wzmianki o procesie, albo też pozwolić bodaj na streszczenie motywów aktu oskarżenia.

Węgrzy a Polacy.

Piszą nam z Wiednia 8 sierpnia:

System parlamentarno-konstytucyjny sprawia, że najczęściej gabinet tworzy się z łona chwilowej większości sejmowej. Niedogodnościom, które ten system niekiedy pociąga za sobą, zaradzono tu i ówdzie powołaniem do steru gabinetu, stojącego „nad stronnictwami“, względnie opierającego się na koalicyi różnych stronnictw, co łagodzi niebezpieczeństwa wyłącznych rządów jednego. W Węgrzech od chwili ugody, a więc od 27 lat, panuje czysty system parlamentarno-konstytucyjny. Tam więc gabinet powstaje wyłącznie z łona większości parlamentarnej. Ale i w takim systemie gabinet, chociaż przyznaje się głośno do swego stronnictwa, poczuwa się jednak do obowiązku reprezentowania całego narodu. Poczucie to zaznacza się np. w drobnym na pozór szczególe, że ministrowie węgierscy w sejmie zasiadają naprzeciwko trybuny marszałka w pierwszych ławach środkowych, nie zaś po prawej stronie sali. Zamierzają oni w ten sposób przypominać naocznie, że uważają się jako komitet wykonawczy całego sejmu, nie zaś tylko swego stronnictwa. W praktyce gabinet parlamentarny jednak zwykle przeprowadza program swego stronnictwa. Ale na zewnątrz reprezentuje on niewątpliwie cały naród, nie zaś pewną jego część. To też p. Wekerle i jego koledzy przybyli do Lwowa nie jako wodzowie węgierskiego stronnictwa liberalnego, lecz jako reprezentanci państwa, względnie narodu węgierskiego i jako tacy, mogli u nas doznać ze wszech stron najserdeczniejszego przyjęcia. Jako katolicy i konserwatyści potępiamy kościelno-polityczną politykę teraźniejszego gabinetu węgierskiego. Nie może to jednak ani naruszyć, ani zaćmić prawdy, że na polu wielkiej polityki międzynarodowej interesa nasze są identyczne i że zatem urzędowi reprezentanci korony św. Szczepana, nie zaś pewnego stronnictwa węgierskiego, u nas zawsze mogą być pewni najwyższej sympatyi.

Identyczność naszych narodowych i państwowych interesów wykazują dzieje niemal tysiącletnie. Aby zacząć ab ovo — Węgrzy przygotowują uroczysty jubileusz osiedlenia swego narodu nad brzegami Cisy i Dunaju. Według teoryi panslawistycznych historyozofów i polityków, było to największe nieszczęście dla szczepu słowiańskiego. Klinem Madziarzy wbili się pomiędzy północną a południową Słowiańszczyznę i tym sposobem zniweczyli ową ewentualność, którą ci panslawistyczni historyozofowie uważają jako najszczytniejszy ideał: powstanie ogromnego państwa słowiańskiego od morza Białego aż do Adryatyku.

Przypatrzmy się nieco bliżej tym kwestyom. Panslawizm jest reakcyą ku czasom przedhistorycznym. Przeciwnie cały tysiącletni rozwój dziejowy przedstawia się jako stopniowe wyróżnienie si jako indywidualizacya pojedyńczych narodów z przedhistorycznej masy szczepowej. Tak z pierwotnej masy germańskiej powoli wytworzyły się osobne narody Niemców, Szwedów, Duńczyków, Holendrów, Anglików. Im wyraźniej każdy z tych narodów wyrobił odrębną indywidualność, im bardziej oddalił się od pierwotnego wybitnego typu szczepowego, tem wyżej stanął na szczeblu oświaty i potęgi. Tak samo dzieje szczepu romańsko-germańskiego (którego podstawę tworzą romanizowani Celtowie z przymieszką germańskich Franków, Gotów, Swewów itd.), nie są niczem innem jak stopniową indywidualizacyą, wyrobieniem własnych, odrębnych typów narodowych, nieustannem oddalaniem się od rasowego pierwowzoru, który tam jeszcze za czasów Karola Wielkiego znaczał się bardzo wyraźnie. Kto w imię teoryi szczepowych dziś marzy o zlaniu się narodów germańskich albo romańskich, ten po prostu niweczy tysiącoletnią mozolną i sławną pracę dziejową. Można tym fanatykom aglomeracyi szczepowych odpowiedzieć to samo, co wyrzekł hr. Andrassy z podobnej okazyi: „Dojrzały mąż z rozrzewnieniem spojrzy na swoją kolebkę, ale nie pomyśli wcale o tem, aby się do niej położyć“.

Stosując te niezbite zasady do Polski, niewątpliwie największą i najświetniejszą zasługą naszych dziejów polega w tem, że naród polski pierwszy i najwyraźniej wyłonił się z pierwotnej (rzeczywistej czy domniemanej) aglomeracyi słowiańskiej, i wytworzył odrębną, samodzielną, *per nefas* czasem zwaną „słowiańską“, oświatę, literaturę i sztukę, tudzież system państwowy, całkiem niezależny od dawnych warunków szczepowych. W tej pracy indywidualizacyjnej, osiedlenie się Madziarów nad Cisą i Dunajem nie tylko nam nie przeszkadzało, lecz przeciwnie potężnie ją wsparło. Utworzenie się na południowych granicach Polski państwa narodu, nie należącego do szczepu słowiańskiego, ale śmiałym krokiem wstępującego od razu do Panteonu cywilizacyi zachodniej, przyswajającego sobie wszystkie jej polityczne i społeczne instytucye, było może jednym z koniecznych warunków wczesnego wytworzenia i skonsolidowania się polsko-narodowego państwa i ducha. Wystawmy sobie, że byłoby się w dzisiejszych Węgrzech utrzymało tak zwane państwo wielko-morawskie, które wtedy (przed nadejściem Madyarów) nie posiadało jeszcze charakteru narodowego, lecz przedstawiało mglisty typ ogólno-słowiański, politycznie i religijnie grawitowało ku wschodowi, mogło ewentualnie w imię jedności szczepowej przyciągnąć do siebie narody półwyspu bałkańskiego: wtedy nastręczała się dla Polski alternatywa albo nieustannej krwawej walki z tem wielkiem państwem słowiańskiem, sięgającem od Karpat ewentualnie aż do Carogrodu, albo też niebezpieczniejszego pokojowego oddziaływania tego sąsiada słowiańskiego na duchowy żywot Polski, co mogło tylko powstrzymać samodzielny narodowy nasz rozwój! Dlatego tak samo, jak długie ujarzmienie Moskwy przez Tatarów, osiedlenie się szczepu madziarskiego nad brzegami Cisy i Dunaju dla Polski nie tylko nie było nieszczęściem, lecz przeciwnie znacznie ułatwiło nasz samodzielny rozwój narodowy.

Może bezwiednie oba sąsiedzkie narody od samego początku odczuwały identyczność interesów realnych, nieopartych na żadnych mrzonkach solidarności szczepowej, ale na najprostszych zasadach rozumnej polityki, a zatem często się łączyły, prawie nigdy nie występowały do walki z sobą. Matka rzeczywistego założyciela węgierskiego państwa w europejskiem znaczeniu wyrazu, św. Szczepana, wielka księżna Adelajda, według kronik węgierskich, była Polką, siostrą Mieczysława. Matką najzdolniejszego króla Węgier, Ludwika, którego wdzięczny naród obdarzył przydomkiem wielkiego, Elżbieta, znowu była Polką. Dwaj królowie domu jagiellońskiego, Władysław i Ludwik, na czele wojsk węgierskich pod Warną i Mohaczem ponieśli śmierć bohaterską, za to naród węgierski w osobie Stefana Batorego dostarczył nam króla, który genialną intuicyą od razu pojął najżywotniejsze potrzeby narodu polskiego, w ciągu lat 10ciu zdemoralizowany niedołęstwem władz ów i gnuśnym pokojem naród okrył nieśmiertelną sławą wojenną i szeroką drogę, którą należało postępować do zabezpieczenia Polsce na zawsze pierwszorzędnego miejsca na wschodzie, zakreślił tak jasno, że czasem trudno pojąć, jakim sposobem później można było od tej drogi zboczyć! Tak przedstawiają się związki polsko-węgierskie na wyżynach historycznego życia, a znaczą one politycznie o wiele więcej, niż mgliste, odszukiwane przez uczonych etnografów i lingwistów, ale nie oddziałujące na życie, ślady pokrewieństwa szczepowego, albo takie bajki, jak o Lechu, Czechu i Rusie! W parze z owymi związkami, aby się tak wyrazić, dynastycznymi, zawsze szły najściślejsze związki towarzyskie. Można rzec, że chociaż nie było żadnego pokrewieństwa szczepowego, jednak od najdawniejszych czasów szlachcie polskiej najbardziej przypadła do serca madziarska i *vice versa*, co dowodzi, że zalety (i wady) pewnych stanów o wiele mniej opierają się na dziedziczności i atawizmie krwi, niż na instytucyach społecznych i państwowych, warunkach bytu, szkole i oświacie. Jakoś, równie rozpowszechniony w wyższych warstwach obu narodów język łaciński, o wiele więcej ułatwiał znoszenie się Polaków i Madziarów, aniżeli to umożebnia wrzekome pokrewieństwo językowe różnym narodom pochodzenia słowiańskiego.

Wystarcza wskazać na owe historyczne podstawy przyjaźni węgiersko-polskiej. Bo siedm wieków więcej znaczy, niż stulecnia epoka, w której oba narody postradały zupełną swobodę rozporządzania samodzielnie swym losem. Ale i w tej ostatniej epoce zawsze dopisywała dawna przyjaźń. Nasza wojna o niepodległość w roku 1831 w całej szlachetnej części Europy wywołała gorącą sympatyę; ale nikt jej nie wypowiedział tak serdecznie i wymownie, jak młody poseł sejmu preszburskiego, który miał z czasem stanąć na czele swego narodu, Franciszek Deak! Nigdy, pomimo najdziwaczniejszych ewolucyi polityki austryackiej, nie wywiązała się walka Polaków z Madziarami. Ten sam prąd, który w roku 1846 w Galicyi usiłował narodowi naszemu zadać cios śmiertelny, wzywając włościan do rzezi szlachty, we dwa lata później pod innem hasłem, ale w tym samym celu, Słowaków, Rumunów i Serbów podżegał przeciwko Madziarom. Wreszcie mąż stanu polski Agenor hr. Gołuchowski, pierwszy, jako minister, w roku 1860 usunął z Węgier tę niemiecko-panslawistyczną biurokracyę, która jak szarańcza od roku 1849 obsiadła koronę św. Szczepana, i tym aktem rozumnej i sprawiedliwej polityki utorował drogę ugodzie. Nikt jej w Austryi nie popierał równie szczerze, jak Polacy. Wielkiego wpływu, jaki Węgry, wskutek dualistycznego ustroju monarchii, zdobyli w kierownictwie spraw zagranicznych, w myśl owej historycznej identyczności naszych interesów narodowych używali zawsze w kierunku zgodnym z naszymi poglądami, a zarazem zgodnym z rzeczywistym interesem wspólnej monarchii. Oba narody, zarówno sławne niegdyś z dzielności wojennej i wystawności, w szkole cierpkich doświadczeń dojrzały, pozbyły się wielu wad, nauczyły się wielu rzeczy, mianowicie też owej systematycznej i gorliwej troskliwości o ekonomiczny dobrobyt kraju, która niemal równie świetnie zaznacza się obecnie na wystawie lwowskiej, jak przed kilku laty zajaśniała na pamiętnej krajowej wystawie w Budapeszcie.

Majoraty włościańskie.

Przy rosyjskiem ministeryum spraw wewnętrznych utworzono komisyę do oceny projektu nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa o ustanowieniu majoratów włościańskich. Rzecz cała polega na tem, że właściciel gruntu, nie zrzekając się prawa zaciągania długu, sprzedaży zagrody lub darowizny jej, może ogłosić ją jako nieodpowiedzialną za przyszłe długi i wzbronić podziału jej po jego śmierci. Celem takich majoratów jest powstrzymanie podziału posiadłości włościańskich na drobne cząstki i przymusowego przechodzenia zagród, wskutek sądowego wywłaszczenia, w ręce niewłościan.

Projekt ten ma dla ziem polskich doniosłe znaczenie. Dotychczasowe ustawy działały tylko w jednym kierunku: nie dopuszczały do przechodzenia gruntów kmiecych w ręce innych stanów; wewnętrzną zaś gospodarkę pozostawiły do woli posiadaczy, wskutek czego doszło rozdrabnianie gruntów do minimum. Dziś sporo włościan posiada nie zagony, lecz grzędy, nie mogące wyżywić nawet jednej osoby przez rok cały. Zakaz nabywania i dzierżawienia włościańskiej ziemi przez ludzi, należących do innych stanów, właściwie istnieje od r. 1864, ale znano go tylko w teoryi. Dopiero w r. 1891 wydano szereg przepisów, zawierających plan systematycznego działania. Praktyka wykazała, iż z gruntów kmiecych przez długie lata korzystały inne stany: powstały fabryki i osady fabryczne na terytoryach chłopskich. W razie wykrycia takich nadużyć, nieprawny nabywca musiał zakupić stosowne obszary gruntów prywatnych gdzieindziej w okolicy i oddać je włościanom.

Ustawa z r. 1891, dla zapobieżenia temu nadal, zastrzegła, iż osady i grunta włościańskie, będące w dzierżawie niewłościan, mogą pozostać w ich rękach aż do upływu terminu dzierżawy, jeżeli ten nie sięga lat 20-stu. Jeżeli zaś umowa zawarta była na dłuższy szereg lat, to dzierżawca może pozostać tylko do lat 20 stu, poczem grunt musi oddać właścicielom lub ich spadkobiercom pochodzenia włościańskiego. Na przyszłość ustawa pozwalała nabywać, brać w dzierżawę lub zastaw grunta włościańskie osobom trzech kategoryi: 1) włościanom i mieszczanom-rolnikom, zapisanym do tabel likwidacyjnych t. j. tych tabel, do których wpisani byli chłopi dawniej pańszczyźniani, tudzież ich zstępnym potomkom; 2) poddanym rosyjskim, którzy mogą być uznani za włościan lub mieszczan-rolników, zajmujących się uprawą ziemi i innemi w związku z nią czynnościami; 3) osobom urodzonym gdziekolwiek bądź w Rosyi, ale należącym do stanu włościańskiego.

Osoby, pragnące nabyć, wydzierżawić lub wziąć w zastaw grunt uwłaszczony, obowiązane są przy akcie kupna złożyć rejentowi poświadczony stosownie wypis z tabeli likwidacyjnej, oraz ewentualnie wypis z akt stanu cywilnego, dowodzący, iż nabywca pochodzi w prostej linii zstępnej od osoby do tabeli zapisanej. Niezapisani do tabeli likwidacyjnej powinni uzyskać i dołączyć do aktu rejentalnego poświadczenie, iż mogą być uznani za włościan, albo mieszczan rolników.

Żydom wzbronione jest nabywanie gruntów kmiecych, dzierżawienie, branie w zastaw, jakoteż w ogóle użytkowanie, bez względu na rodzaj i formę, wreszcie zarządzanie gruntami w charakterze pełnomocników i rządców. Wyjątek stanowią osady i grunta włościańskie, przylegające do miast. Ze względu na możliwy rozrost miast grunta takie wolne są od powyższych ograniczeń prawnych.

Jak widzimy, ustawa ta wielce utrudnia nabywanie gruntów włościańskich lub w ogóle korzystanie z nich w innej formie osobom, należącym do innych stanów. Ale przepisy te dotyczą wyłącznie gruntów nadanych przez uwłaszczenie, natomiast pomijają nabyte później. Tej kategoryi posiadłości kmiece stanowią jednak znaczne obszary. Statystyka wykazuje, że po roku 1864 własność włościańska w Królestwie polskiem zwiększyła się o dwa miliony morgów, tj. prawie o jedną trzecią w stosunku do gruntów nadanych podczas uwłaszczenia. Tym sposobem jedna trzecia własności włościańskiej wykluczona jest z pod opieki powyższej ustawy.

Projekt p. Pobiedonoscewa będzie niejako uzupełnieniem ustawy z roku 1891. Gdy ta ma

---

21)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza*.

(Ciąg dalszy).

Okienice pozostały otwarte; do pustego salonu wpadał przez okna blask jasny księżycowej nocy i na posadce wysrebrzał kwadraty wszystkich szyb, przez które widać było, czarne, nieruchome szkielety drzew, rysujące się na tle szafirowem nieba i rzucające ostre cienie na zaśnieżony, biały grunt ogrodu.

Zimno, zawiewające z nieopalanych pokoi dalszych obudziło ze snu Mikołajka, poczuł dreszcze jakieś, które mu po ciele chodziły; przewrócił się na wznak i otworzył jedno oko, potem drugie, zastanowił go niezwykły blask w tej zaimprowizowanej sypialni.

Z początku nie mógł się połapać, gdzie jest i co się z nim stało.

Powoli przypomniał sobie wszystko i począł rozglądać się po pustym pokoju.

— Bestya chłopak! — mruczał zły i zziębnięty — okienic nie pozamykał... Na kominie wygasło, a wieje zkądciś, jak z lodowni

Pod ścianą odezwało się głośniejsze chrapanie.

— Franek, Franek!... zbudź się bydlaku jakiś! — zawołał, ale głos zadudnił w pustym pokoju i ucichł bez skutku.

Leżał znów kilka chwil spokojnie i rozmyślał.

— Głupia historya!... także mi się zachciało nocować tutaj?... W dzień jeszcze nieźle, ale teraz mróz chodzi po kościach, brrr!... żeby choć była gdzie wódka pod ręką.

Na stoliku przy oknie dojrzał butelkę od koniaku, którym się wczoraj cały dzień raczył; sięgnął po nią, ale jej dostać nie mógł.

Głowę miał jeszcze trochę zamroczoną, choć kilka godzin przespał; po północy już było.

Namacał buty swoje przy szeslągu i rzucił niemi na śpiącego Franka.

— A zbudzisz się, kundlu jakiś!... — wołał w pasyi — słyszysz?...

Chłopak spał dalej, jak kamień.

— Żeby cię skręciło!... — zaklął. — Chyba sam wstanę.

Nie chciało mu się z pod kołdry i futra wyleźć; miał uczucie, jakby mu po gołem ciele łaziły jakieś mrówki z lodu i pod skórę się dostawały.

— Nie ma co, trzeba samemu wstać!..;

Uniósł się nieco i oparł na łokciu w chorej nodze strzyknęło mu, że aż syknął.

Zacisnął zęby, oczy zamknął i znowu zaklął.

Nagle, kiedy już miał nogi spuścić na posadzkę, wzrok jego padł na okno środkowe, które wychodziło wprost na główną aleję ogrodu.

Pochylił się naprzód, szyję wyciągnął i oczy wlepił przed siebie.

Mrowie go przeszło...

Zdawało mu się, że na końcu alei dostrzegł jakąś białą postać, w długiej szacie, unoszącą się jakby nad ziemią i zbliżającą powolnym ruchem ku dworowi.

— A tam kto? — wyrwało mu się szeptem z ust.

W pierwszej chwili pomyślał, że to stróż nocny wartę odprawia. Przetarł powieki i spojrzał znowu za okno.

Postać stała w miejscu...

Księżyc za chmurę się schował, aleja w zamroku utonęła, ale coś białego na samym jej końcu zdawało się ponownie zbliżać.

Przecież mi się chyba nie śni? mówił sobie rozbudzony — ktoś idzie...

Czekał chwilę, aż dojdzie ów tajemniczy cień i oczu nie mógł od niego oderwać.

Wytężony wzrok nie zdołał jednak konturów owej postaci dojrzeć wyraźnie; majaczyło mu się jakby widmo po nocy, uczuł niepokój jakiś i nie umiał sobie zdać sprawy z tego, co doznaje.

Odwrócił głowę i rozważał.

— Et głupstwo!... przywidzenie!... we łbie mi koniak zawrócił. Ktoby tam chodził o tej porze!... Jeśli złodziej, to niech się waży podejść pod okna, strzelę i spłoszę bestyę, albo trupem położę.

Korciło go, aby wstać i zobaczyć lepiej, ale instynktownie wstrzymało coś innego w jednej pozycyi.

Ciemność tymczasem zaległa pokój na dworze zrobiło się całkiem szaro; lekki wiatr kołysał wiechołki nagich drzew i od czasu do czasu z zewnątrz stukało coś lekkiego o ścianę.

Wydało mu się, jakby po śniegu czyjeś stąpania słychać było.

— Ktoś jednak chodzi koło domu — pomyślał — najwyraźniej śnieg skrzypi pod nogami.

Zaczął nadsłuchiwać uważniej... Szmery nagle ucichły..

Przez chwilę zdawało mu się widzieć jakby cień na szybach środkowego okna.

— Zagląda coś, czy mi się zdaje? — pytał siebie i głowę wysunął naprzód, aby w ciemności lepiej dojrzeć, czy zmysły nie łudzą.

Za oknem się znowu się rozwidniło. ale nie tyle, żeby mógł dobrze widzieć.

Uspokoił się nieco, futro podciągnął wyżej i położył się na wznak.

Z myśli mu jednak nie ustępowała tajemnicza postać, którą zobaczył w księżycowem oświetleniu; czuł ją tam na końcu alei ogrodowej i chociaż oczy zamknął, widział ją idącą powolnym ruchem widma, nie istoty ludzkiej.

— Ja tego Franka jutro na kwaśne jabłko zbiję! obiecywał sobie — nie mógł to pamiętać o okienicach. A teraz śpi, że choćby z armat strzelaj!...

Machinalnie podnosi głowę i spogląda w okno.

— A co?... znowu jest!... — szepnął i dreszcz mu przeszedł po grzebiecie.

Widział prawie wyraźnie, że z głębi alei, do połowy cieniem dworu zasutej, wynurzała się biała, kobieca postać i szła.

— Przecież mi się teraz nie przywiduje — monologował — przecież widzę, pijany nie jestem, choć mi łeb ciąży po tym wczorajszym koniaku... Gorączki także nie mam, dreszcze mam, ale to z zimna...

Księżyc, jakby się znęcając nad nim, przygasił znowu swój blask i zniżał się coraz bardziej ku zachodowi, ale w alei zjawisko majaczyło, jak w mgłę spowite.

— Tfu!...

Splunął i rzucał się na posłaniu, nakrywszy się futrem powyżej głowy, aby nie patrzeć więcej.

Przyszło mu na myśl, czy to nie początki delirium, przed którem przestrzegali go lekarze zeszłego roku, jeżeli upijać się nie przestanie.

— Dyabli wiedzą, może i to! — mruczał pod kołdrą — zalewam pałkę codziennie... Eh, wielka rzecz. Raz kozie śmierć!... doktorzy dużo wiedzą. Co będzie, to będzie. Głupibym był myśleć o tem. Ciekawym tylko, co tam łazi po ogrodzie?... Duch jaki, albo licho wie, co... Niby to są jakie duchy!... ot, bałwan ze mnie i tyle... Jest o czem myśleć.

Wmawiał w siebie, że go to przestało obchodzić; przecież za dnia przechwalał się przed Frankiem, iż się i djabła nie boi, a teraz jakoś...

Ale co noc, to nie dzień. Żeby jeszcze na pewno mógł się przekonać, kto go tak nie pokoi swoją tajemniczą obecnością...

— Nie będę zaglądał więcej — mówił sobie — idzie, to niech idzie, stoi — to niech tam!...

Mimo to wysuwał głowę i próbował wyjrzeć choć jednem okiem.

Do ściany z zewnątrz coś po cichu znowu pukać zaczęło, jakby kościanemi palcami, trzy razy z rzędu, potem znowu urwało, potem znowu po kilka kroć i tak na przemian.

Wybił się zupełnie ze snu i przewracał pod futrem, dysząc ciężko i wzdychając, bo mu powietrza brakło.

Dopiero nad ranem usnął na dobre.

Męczyły go jednak w dalszym ciągu przykre sny. Widział jakieś mary potworne, które właziły przez okna do niego i krążyły dokoła szeslongu, na którym leżał, słyszał dzwony i łomotania podziemne, zrywał się i szukał broni, brał na cel i chciał strzelać do duchów, ale mu za każdym razem na panewce paliło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na celu unieruchomienie gruntów nadanych, tj. niewyzbodzenie ich z rąk włościańskich, myśl majoratów wgłąb w wewnętrzną gospodarkę chłopów i chce zapobiedz nadmiernemu rozdrabnianiu gruntów, przytem zaś wszystkie grunta włościańskie, nabyte po roku 1864, a wynoszące teraz w samem Królestwie polskiem dwa miliony morgów, będą wciągnięte do kategoryi takiej ziemskiej własności, która żadnym warunkiem nie może przechodzić w posiadanie osób niewłościańskiego stanu. Dotąd *de jure* wolno było włościanom dzielić swe grunta wśród rodziny, z warunkiem, iżby pozostały przy zagrodzie właściciela obszar ziemi nie mniej niż sześć morgów. Tyleż powinna mieć każda cząstka oddzielna. W praktyce wszakże zdarzają się działki trzy i dwumorgowe, a nawet grzędowe.

Projekt Pobiedonoscewa nie domaga się ponownej komasacyi rozdrobnionych gruntów, ale orzeka, że zagrody, mające najmniej 6 morgów, mogą być uznane za majoraty, wszelako nie takie, jakie zna Europa, bo każdoczesny właściciel chłopskiego majoratu może sprzedać zagrodę, byle dobrowolnie, tj. nie za długi, a nie na mocy wyroku sądowego, i byle całą sprzedał w jedne ręce, a to koniecznie osobie należącej do stanu włościańskiego. Idzie więc przedewszystkiem o wytworzenie kasty włościańskiej, wyłącznie uprzywilejowanej do posiadania pewnej kategoryi ziemi, a dopiero w drugiej linii idzie o to, aby ta kasta była stosunkowo zamożna — sześciomorgowa — wśród wiejskiego proletaryatu, posiadającego zaledwie grzędy, albo zgoła chałupy.

W nieco podobnym projektem wystąpił francuski deputowany ks. Lemire, którego wniosek będzie rozpatrywany na sesyi jesiennej parlamentu. Ks. Lemire proponuje utworzyć tak zwaną „własność rodzinną“, więc nie jednostki, ale rodu. Taką własnością może być dom, ogród, kawał ziemi, a wartość tej majętności, niepodlegającej sprzedaży za długi, nie może być większą nad 8 tysięcy franków. Ks. Lemire mówi o niej: „Byłaby ona nienaruszalna jak łóżko, w którem się sypia, odzienie, które się nosi, książki, narzędzia potrzebne do wykonywania zawodu lub rzemiosła, zapasy spożywcze, potrzebne do utrzymania na miesiąc, częściowa pensya urzędników i emerytura. „Własność rodzinna“ ma być niejako ubraniem z kamienia i ziemi dla rodziny.“

Ks. Lemire przypomina, że ongi istniały we Francyi instytucye podobne do tak zwanych *homestead* we Flandryi. Korzyści tego systemu są namacalne. Wieśniak reprezentuje żywioł konserwatywny społeczeństwa. Nikt jednak bardziej od niego nie jest wystawiony na biedę i nędzę. Kiedy żniwa są niepomyślne, jest on zmuszony uciekać się do lichwiarza, który żąda od niego olbrzymiego procentu. Obfity rok pozwoli mu może przy największym wysiłku uwolnić się z rąk, które mu ściskają gardło, ale grad, możliwa zawsze zaraza na bydło lub choroba go nie minie, popycha go znowu w przepaść. Wywłaszczony wieśniak opuszcza z płaczem tę ziemię, którą tak ukochał i idzie powiększać w wielkich miastach tłum proletaryatu, który jutro przedzierzgnie się w wojsko rewolucyi. Ks. Lemire obliczył, iż przeciętna liczba sprzedaży przymusowych, nakazanych przez sądy, wynosi we Francyi rocznie 21.531.

Należałoby na seryo pomyśleć o środkach zapobiegających temu nieznośnemu położeniu rzeczy — mówi ks. Lemire — socyalizm już zapuścił korzenie tak głęboko, że byłoby niebezpiecznem sprowadzać mu codzień nowych rekrutów przez dziesiątkowanie silnych i zdrowych żywiołów ludności. Zapewniając wieśniakowi własność nienaruszalną i wolną od podatku, nie stworzy się osobnej klasy uprzywilejowanych, przywiąże się tylko po prostu do ziemi tych, którzy ocalą społeczeństwa od zgubnego przewrotu. Prawo uznaje już nienaruszalność narzędzi pracy. Dla wieśniaka pracą jest ziemia, którą on uprawia i która dostarcza chleba jego dzieciom. „Własność rodzinna“ będzie miała ten sam wpływ zbawienny na zapewnienie bytu i przyszłości rodzin wieśniaków, jaki przywilej fideikomisów wywiera na majątki rodzin szlacheckich. Pewny jutra, rolnik będzie pracował z większą odwagą, nie będzie potrzebował lękać się przymusowej sprzedaży z powodu nawałnicy lub nieurodzajnego żniwa. Przywiązany do ziemi, której mu nikt nie będzie mógł odjąć, nie będzie już zwracał rozpaczliwych spojrzeń ku wielkim miastom. Pozostanie on niewzruszoną podstawą organizacyi społecznej. Lichwiarz nie stanie się bezwiednym krzewicielem socyalizmu. Wreszcie powaga ojca rodziny, mogącego swobodnie przekazywać niepodzielną własność najlepszemu ze swych synów, wzrośnie i będzie bardziej szanowaną.

Z wystawy.

(Towarzystwo nauczycieli szkół średnich. — Towarzystwo pedagogiczne. — Zakłady dla ciemnych i głuchoniemych. — Wystawa gminy m. Krakowa.)

W opisie pawilonu uniwersyteckiego zaznaczyliśmy mimochodem, że prócz rzeczy reprezentujących wykształcenie wyższe i naukę, znajdują się tam niektóre inne, które tu przytułek znalazły. Wolelibyśmy widzieć je w miejscu właściwszem. Zakłady dla głuchoniemych i ciemnych jeszcze od biedy godzą się z pawilonem przedstawiającym wychowanie poza szkołami ludowemi i średniemi. Ale Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i niektóre okazy, należące do działu szkolnictwa ludowego i średniego, powinne były znaleźć miejsce w pawilonie Rady szkolnej krajowej. Co się tu robi wystawa gminy miasta Krakowa i jak się tu dostała, tego doprawdy nie umiemy sobie wytłumaczyć. Psuje ona poczucie systematyczności i ładu, zwłaszcza że w pawilonie architektury znalazłoby się dosyć miejsca na jej pomieszczenie, a tam ona właściwie należy.

Pominąwszy kwestyę miejsca i licząc się z faktem dokonanym, wypada kilka słów powiedzieć o wystawionych okazach.

Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych, istniejące od roku 1885, wystawiło w osobnej szafie bibliotekę wydawnictw swoich, tj. przedewszystkiem oprawione roczniki organu Towarzystwa, czasopisma *Muzeum*, które wypełniło dotkliwie uczuwaną lukę na tem polu w naszem szkolnictwie średniem; porusza bowiem wszystkie kwestye wychowania i nauki gimnazyalnej i realnej, stanowi punkt zborny porozumienia pomiędzy nauczycielstwem szkół średnich, podaje sprawozdania z posiedzeń poszczególnych kół Towarzystwa, istniejących po wszystkich miastach, gdzie się znajdują gimnazya, a przez umieszczanie prac nauczycieli i wzajemną wymianę myśli przyczynia się wielce do podniesienia poziomu średniego wykształcenia młodzieży. Ku temu samemu celowi zdążają i inne wydawnictwa, te zaś wprost dla młodzieży są przeznaczone, jak np. książki szkolne. Towarzystwo wydaje własnym nakładem podręczniki oryginalne do nauki wszystkich przedmiotów, wypierające coraz bardziej — jak z pociechą widzimy — liche dawniejsze tłumaczenia z niemieckiego, a wprowadzające naukę na własnym, duchowi naszego narodu przyswojonym systemie opartą. Bardzo ważne są wydawnictwa książek do czytania i w tej mierze tem większa jest zasługa Towarzystwa, że stosunkowo tak mało posiadamy w naszym języku tego rodzaju książek, a każdy nawet profan czuje, jak wielkie znaczenie w wychowaniu młodzieży ma książka w dobrym duchu i dla niej napisana, zwłaszcza wobec groźnej powodzi lichych i psujących młodzież wydań, które, chociaż nie powinny, mimo to w ręce jej się dostają. Towarzystwo wszelkiemi siłami dąży do wyparcia złych książek dobremi i w założonej bibliotece dla młodzieży szkół średnich dostarcza jej zdrowego pokarmu. Szczególnie korzystnem jest przyswajanie arcydzieł literatury swojskiej i obcej z odpowiedniemi, dla uczniów pisanemi objaśnieniami. Wprawdzie biblioteczka ta jeszcze nieliczna, ale to dopiero zawiązki. Życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju zbożnej myśli i podnosimy zasługę tych, którzy poza żmudną pracą szkolną znajdują jeszcze czas na pracę dla młodzieży poza szkołą.

W tym dziale zwraca jeszcze uwagę mapa, wykonana przez p. Grünberga, przedstawiająca szkoły średnie w ziemiach dawnej Polski za czasów Komisyi Edukacyjnej, a pierwsza to mapa tego rodzaju, to ważny przyczynek do historyi naszego szkolnictwa narodowego.

O wiele starszem, gdyż już 25 lat istniejącem, jest Towarzystwo pedagogiczne, które podobną rolę jak poprzednie w obec szkół średnich, spełnia w obec szkół ludowych i ich nauczycielstwa. Ciekawe są mapy p. Moniaka, nauczyciela szkoły imienia Konarskiego, przedstawiające graficznie wzrost Towarzystwa od czasów założenia. Widzimy, jak powoli wzmaga się liczba oddziałów, podlegających im Kółek i członków. Dziś jest oddziałów 67, kółek 345, członków 3280. Organem Towarzystwa jest tygodnik *Szkoła*, którego roczniki bogate w treść i znaczenie dla szkolnictwa, zebrane są w szafach, jak również inne wydawnictwa, pokaźne liczbą książki szkolne dla wszelkich kategoryi szkół ludowych, wydziałowych, przemysłowych, dla nauki dopełniającej, podręczniki dla młodzieży i dla nauczycieli, rozmowy pedagogiczne. Aż cztery szafy zapełnia biblioteka, najlepszy dowód żywotnej działalności Towarzystwa, objawiającej się nadto w licznych zjazdach i posiedzeniach kółek i walnych corocznych zgromadzeniach, z których sprawozdania podaje *Szkoła*, oraz w poruszanych w *Szkole* kwestyach pedagogicznych. Ładne są w osobnej księdze wydawnictwa do nauki poglądu, tak ważnej w szkołach ludowych, a ciekawy zbiór podręczników, używanych w galicyjskich szkołach ludowych z wieku XVIII.

Stanowczo w pawilon Rady szkolnej krajowej znaleźć się było powinno liczydło Homola z Morawy, dla porównania z naszemi oryginalnemi, oraz polska meta nauki czytania i pisania zasłużonego K. Pryka, która praktycznie zapomocą obrazów ułatwia tak trudne początki, przyczem dołącze są tegoż autora pisma gospodarcze, beletrystyczne i popularne.

Obok pomieszczone są okazy przeważnie dla gabinetów fizycznych i przyrodniczych, oraz do nauki matematyki i geografii, wyroby firm czeskich, tudzież wzorowe modele ławek szkolnych, także czeskie. Niektóre rzeczy, jak modele narzędzi rzemieślniczych, wyrabia slöjd, więc nie potrzebujemy obcych; co do innych, szkoda, że dotychczas w kraju nie są wyrabiane; przydałaby się tego rodzaju fabryka, w każdym razie popierać winniśmy przynajmniej pierwszy w kraju, a niedawno założony we Lwowie zakład przyrodniczy M. Złotnickiego, mający na składzie wszelkie zbiory naukowe.

Po za kilku jeszcze znajdującemi się tu niewiedzieć zkąd statutami różnych towarzystw i instytucyi, jak bursy przemyskiej, wadowickiej, jarosławskiej, Macierzy polskiej, Towarzystwa oświaty ludowej, Towarzystwa pomocy naukowej imienia J. Kraszewskiego w Przemyślu, — znajdujemy wielką wystawę zakładu głuchoniemych i zakładu ciemnych we Lwowie. Bardzo są one interesujące dla profanów, kto nie zwiedzał zakładów tych, pozyska z wystawy pojęcie o sposobie udzielania nauki, żmudnej dla nauczycieli, których poświęcenie tu ocenić możemy.

Zakład głuchoniemych dysponuje przynajmniej nauką poglądu: wzrokiem zastępuje się brak słuchu, a nauka dostaje się do umysłów kalek początkowo zapomocą modeli i zabawek, przedstawiających różne osoby i rzeczy, co tylko najpotrzebniejszego wyobrazić sobie możemy. Są tu zebrane różne stany ludzi i zatrudnienia, świat roślin, zwierzęcy, sprzęty, ubrania itd. Mamy też widok budynku zakładowego, historyę zakładu od jego początków w roku 1830, statuta, sprawozdania i budżet, podręczniki szkolne, przedewszystkiem zasłużonego p. Mejbauma; tok nauki ilustrują też zeszyty szkolne, roboty żeńskie froeblowskie roboty dzieci, — wreszcie jest model ubrania wychowanków zakładu.

Nie przypatrywaliśmy się nauczaniu w obu zakładach na wystawie reprezentowanych, ale wyobrażamy sobie, że pomimo, iż nauka głuchoniemych dużo trudności przedstawia i cierpliwości wymaga, to jednak nauka ciemnych jeszcze więcej. Tam można przynajmniej przez wzrok i znaki do duszy trafić, tu dotyk musi wszystko zastąpić. Prawda tylko, że ciemni bywają w ogóle cierpliwsi i łagodniejsi od tamtych, co zapewne naukę znacznie ułatwia.

System nauki objaśniają książki z drukiem wypukłym, albo literami wykłuwanemi, których czcionki widzimy. Pismo odbywa się także za pomocą wykłuwania: co za żmudna i powolna praca! Mamy przeprowadzony tok nauki od samego początku. Do geografii służy specyalny globus z wypukle oznaczonemi pasmami gór, rzekami, granicami, oraz odpowiednie atlasy.

Ładne są roboty żeńskie ociemniałych, wszelkich kategoryi: ołówkowe, szydełkowe, drutowe, chustki, białe szycie itd. Gustowne jest dobieranie kolorów, zapewne z pomocą obcą, lecz przeprowadzenie takiej roboty podług danego wzoru wymaga wielkiej wprawy. Wystawione są także roboty byłych wychowanek zakładu, które je nadesłały.

Chłopcy i starsi popisują się znów robotami koszykowemi i plecionemi, rogóżkami, roletami, słomiankami. Zwracamy uwagę na koszyki, które są bardzo tanie, warto je nabywać i wesprzeć równocześnie dobrą sprawę, a są gatunku i kształtu najrozmaitszego, wielkie i małe, podróżne, ręczne, do bielizny, na flaszki, na papiery itd.

Wreszcie znajduje się w pawilonie wystawa gminy miasta Krakowa. Są to same plany i rysunki, które były już przed kilku laty na wystawie w Turynie, później oglądaliśmy je w Salach Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie. Znajdujemy tam fotografie i widoki wszystkich w mieście najważniejszych budynków, pomników i zabytków historycznych, z pomiędzy tych bardzo dokładnie katedrę Wawelską, i wszystkie kościoły, prócz tego plany miasta z różnych czasów, unaoczniające stopniowy rozwój miasta. Z nowszych budynków jest dokładnie przedstawiony teatr (przytem widzimy i gmach dawny), zakład kontumacyjny, rzezalnia miejska, wraz z zestawieniem statystycznem ruchu bydła, widoki i plany szkół miejskich, których budynki są bardzo ładne, specyalną troskliwością otacza je nie szczędząc kosztów Rada miejska; strażnica pożarna z siecią telegrafów i telefonów pożarnych, następnie zabudowania rogatek miejskich, także ładne; w najnowszych czasach, dokonywuje się powoli ich przebudowanie. Są i plany cmentarza, plantacyi, tyle uroku Krakowowi dodających, i ogrodów publicznych. Dokładnie także przedstawiona kanalizacya miejska i oświetlenie, zakład gazowy, z wykazem wzrostu produkcyi gazu; następnie cały system czyszczenia miasta z fotografiami parku Tallarda w ruchu. Znajdujemy i wykazy biura statystycznego Magistratu zostającego pod kierownictwem prof. Dra. Kleczyńskiego, dalej zbiór przepisów budowlanych od najdawniejszych czasów i świeże przepisy utrzymania czystości w mieście. Nie dziwota, że za tak troskliwie i wszechstronnie przedstawione urządzenia miejskie otrzymała Rada m. Krakowa medal na wystawie turyńskiej i nic dziwnego, że przy troskliwości zarządu o porządek w mieście przedstawia się Kraków, mający zresztą urok dla każdego serca Polskiego z powodu swych zabytków historycznych, tak mile i sympatycznie; powinna nasza stolica brać wzór z niego. Jednej rzeczy tylko jeszcze Krakowowi brakuje, t. j. wodociągów, i życzymy miastu jak najprędszego dokonania tej sprawy, wlokącej się żółwim krokiem lat sporo.

* * *

Minister kroacki p. Jossipowicz opuścił wczoraj Lwów i powrócił do Budapesztu, a natomiast przybyli nowi goście z Węgier, pp. dr. Bela Czobor, profesor kościelnej archeologii, dr. Eugeniusz Radisics dyrektor budapeszteńskiego muzeum sztuk pięknych i dr. Jan Szendrey sekretarz ministeryalny i referent jubileuszowej wystawy węgierskiej, która odbędzie się w roku 1896. Panowie ci, zajmujący się urządzeniem grupy historycznej na węgierskiej wystawie, przybyli do naszego miasta w celu zwiedzenia i przestudyowania grupy retrospektywnej na naszej wystawie.

Akwaryum w przyszłym tygodniu będzie otwarte także wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. Główna grota, przyozdobiona stalaktytami, oświetlona elektrycznością wyglądać będzie wspaniale.

Wieliczka, w której umieszczone będą w podziemiu przy stosownem oświetleniu piękne obrazy Stachiewicza, przedstawiające niektóre szyby jej królowej salin i pracujących górników, otwartą będzie już w niedzielę. Obrazy te przy sztucznem oświetleniu robią zupełne złudzenie rzeczywistości, tak, że widz, patrząc na nie, sądzi, iż w istocie znajduje się w wielickich podziemiach i przypatruje się szybom i pracy górników.

W głębokiem wierceniu dotarto już do 322 m. głębokości. Świder od 30-go metra ciągle pracuje w marglistej opoce, która rozmokła utrudnia pracę; to jest też jedyną przyczyną, iż wiercenie tak powoli postępuje. Świder za każdem uderzeniem zapada w rozmokły margiel, a następnie maszyna musi zużywać całej swej *siły*, aby go z tej toni wydobyć.

Wycieczka z Węgier, według ostatnich wiadomości, wyjedzie z Budapesztu w przyszłą niedzielę i stanie we Lwowie w poniedziałek. Przybędzie przeszło 100 osób, z p. Rathem na czele. W wycieczce weźmie udział także kilkudziesięciu przemysłowców węgierskich.

Wczoraj pod przewodnictwem nauczycieli i inspektora okręgowego p. Kiścińskiego zwiedziła wystawę dziatwa szkolna z Liska; umieszczono ją w szkole Staszica. Przybyła wczoraj na wystawę także wycieczka z Kut.

W dniach 15 i 16 bm. odbędzie się we Lwowie pierwszy ogólny wiec szewców galicyjskich. Na porządku dziennym obrad wiecu będzie: sprawa dostawy obuwia dla armii, podniesienie przemysłu szewskiego w kraju naszym i zabezpieczenie majstrów w razie choroby i starości.

Pester Lloyd zamieścił obszerny artykuł pióra dra A. Nyaryi'ego o racławickiej panoramie. Autor nazywa panoramę perłą wystawy i jak największe pochwały oddaje twórcom tego dzieła.

Na niedzielę jest zapowiedziany zjazd „Gwiazd“ i druga wycieczka Wielkopolan.

Wczoraj zwiedziło wystawę 3718 osób, panoramę 1615, pałac sztuki 360, mauzoleum Matejki 399 osób.

Tombola na wystawie. Dyrekcya wystawy zachęcona świetnem powodzeniem, jakiem cieszyła się tombola, urządzona w zeszłą niedzielę, postanowiła urządzić drugą tombolę pojutrze dnia 12 bm. o godzinie pół do 6ej wieczorem na boisku wystawowem. Fanty zakupiono za 1500 koron; są one bardzo piękne. Wygranych jest 125; a mianowicie jedna tombola (15 numerów), 4 małe tombole, które przypadają na podwójne kwinterna (po 10 numerów), 20 kwintern i 100 kwatern. Terna tym razem nic nie wygrywają. Oprócz powyższych fantów może być jeszcze wygraną na małą tombolę 10 numerów: żywa świnia rasy Yorkshire, z obory p. Jana Brajera, wartości 50 zł. Dwie muzyki uprzyjemnić będą publiczności pobyt na wystawie. Wstęp na boisko za okazaniem tabliczki tombolowej, która kosztować będzie tylko 15 cent. Tylko te kartki tombolowe będą miały wartość, które na odwrotnej stronie będą ostampilowane.

SPRAWY KRAJOWE.

(Szkoła kowalstwa i ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu).

Wykonując uchwałę Sejmu, wniósł obecnie Wydział krajowy do rządu memoryał, domagający się założenia nowej szkoły fachowej, niezmiernie ważnej dla rolników. Chodzi o szkołę kowalstwa i ślusarstwa maszynowego. Wiadomo to każdemu, na jakie uciążliwości narażony bywa rolnik, posługujący się maszyną, skoro mu się ona zepsuje. Trzeba ją transportować nieraz daleko do fabryki, lub warsztatu reparacyjnego w większem jakiem mieście, co za sobą pociąga wielkie kłopoty, koszta i dotkliwe nieraz przerwy w robocie. A dzieje się to dlatego, że ogół naszych kowali i ślusarzy nie ma pojęcia, jak się z maszynami obchodzić.

Otóż, aby temu złemu zaradzić, Sejm uznał potrzebę założenia fachowej szkoły ślusarstwa maszynowego i polecił Wydziałowi, aby przyśpieszył rokowania z rządem w sprawie otworzenia jej w Tarnopolu. Wydział krajowy przystąpił niezwłocznie do wykonania tej uchwały, porozumiawszy się wprzód z gminą m. Tarnopola, która oświadczyła, iż da pod budowę gmachu dla szkoły grunt bezpłatnie i przyczyni się do kosztów kwotą 5000 złr.

Po tej odpowiedzi wniósł obecnie Wydział krajowy memoryał do rządu z szczegółowo wypracowanym planem przeprowadzenia tego projektu. Szkoła tarnopolska ma być utworzona na wzór celowieckiej i przerowskiej, jako zakład rządowy z kursem czteroletnim. Liczba uczniów nie powinna przekraczać 32. Uczniowie, przyjmowani do zakładu, powinni mieć lat 14 i ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową.

Wspomnieliśmy powyżej, jaki udział w kosztach przyjmuje gmina tarnopolska. Otóż kraj oświadczył gotowość przeznaczenia na ten cel 2600 zł., jeśli rząd taką samą kwotą przyczyni się do utworzenia tej tak ważnej dla naszych rolników szkoły.

KRONIKA.

Lwów 10 sierpnia.

Radzca dworu p. Seferowicz powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Odznaczenie. Dyrektor gimnazyum w Tarnowie, dr. Karol Benoni i dyrektor gimnazyum niemieckiego we Lwowie, Emanuel Wolff, otrzymali tytuł radzców rządowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu na utworzenie towarzystwa akcyjnego, pod firmą „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu młynarskiego i drzewnego“.

Rada gminna w Bukowsku jednogłośnie nadała obywatelstwo honorowe p. Feliksowi Gniewoszowi, marszałkowi powiatu sanockiego

Koncerty „Echa“ odbędą się w następującym porządku: 10 go w Truskawcu, 11-go w Sanoku, 12-go w Żegiestowie, 13-go w Krynicy, 14 go w Rabce, 16-go w Zakopanem, 18-go w Szczawnicy, 19 go w Nowym Sączu. Dochód na fundacyę kościuszkowską

Odczyt Henryka Sienkiewicza na budowę kościoła w Zakopanem odbędzie się w sali Towarzystwa tatrzańskiego dnia 15 sierpnia br. o godzinie 7 wieczór.

W sprawie pomnożenia aptek we Lwowie wnieśli tutejsi magistrowie farmacyi podanie do magistratu. Byłoby pożądanem, aby magistrat to podanie jak najprędzej pomyślnie załatwił i aby przystąpiono bezzwłocznie do utworzenia nowych kilku aptek w tych punktach miasta, które tego potrzebują.

Na gimnazyum cieszyńskie. Uczestnicy wycieczki z Wielkopolski na wystawę krajową we Lwowie złożyli w prezydyum magistratu lwowskiego 450 marek na założenie gimnazyum polskiego na Szląsku austryackim.

Konkursa. Dyrekcya poczt rozpisała konkurs na posadę ekspedytora w Babicach nad Sanem koło Przemyśla.

Kołomyjska kasa oszczędności ma do obsadzenia posadę naczelnika z płacą 1 800 zł. i dodatkami, kasyera z płacą 1000 zł., kontrolora 900 zł., dwóch adjunktów 800 i 700, akcesisty 500 zł. rocznie.

Dzień 12 sierpnia jako rocznica Unii Litwy z Koroną święconym będzie w zakładzie kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący: o szóstej rano pobudka, o 10 solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej, o 5 po południu uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego: a) przemowa, b) część muzykalno-deklamacyjna; o 8 wieczór żywy obraz i oświetlenie zakładu ogniami sztucznymi, na koniec zabawa z tańcami.

W krajowym warsztacie kołodziejskim w Grybowie rozpoczynają się wpisy uczniów od 15-go sierpnia. Wykazać się należy następującymi świadectwami: 1) Metrykę urodzenia, że uczeń ukończył lat 14 a nie przekroczył lat 18, 2) świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem przynaj-

---

125)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Tak nie jest, jak myślisz, — odparł Psametych. — Mogłeś tu nie przychodzić i nie wspominać o żadnych groźnych tajemnicach; ale skoro raz przyszedłeś, już nie odejdziesz, nie powiedziawszy wszystkiego, co wiesz.

— A co się stanie, jeżeli mówić nie będę?

— Każę cię brać na męki.

— Na mękach będę mówił, prawda! Ale zkąd wiesz, że będę mówił prawdę, a przedewszystkiem, że czegoś najważniejszego nie ukryję?

— O tem wiesz dobrze, że śmierć okrutna i powolna przy kamieniołomach czeka ciebie, jeźli w czemkolwiek skłamiesz, albo cokolwiek ukryjesz.

— Nie łatwo będzie się wam dowiedzieć o tem czy skłamałem, czy mówiłem prawdę, a zanim się o tem dowiecie, spłonie już dach nad waszą głową, Egipt będzie kupą gruzów, Psametych trupem, a Faraon wygnańcem.

Psametych zmienił ton; rzekł uprzejmie:

— A zatem, proszę cię, mów Abibaalu, synu Benjaminów, jakie to dziwne tajemnice ukrywasz w swojem łonie?

— To rzeczy takie, — odrzekł szafarz, — że o nich nie umiem mówić stojąc. Aby je wypowiedzieć jasno, muszę siedzieć wygodnie.

— A zatem proszę cię, siadaj.

Abibaal usłyszawszy to zaproszenie z ust naczelnika tajnego biura Wielkiego domu Faraonowego, przysunął sobie krzesło, siadł na niem i przemówił:

— Jeźli się pokaże, że to co mam powiedzieć, jest bardzo istotnie zbawieniem dla Egiptu, będę miał wielkie zasługi i nagroda za te zasługi będzie mi się należała.

— Nie minie cię wielka zapłata, — odpowiedział Psametych. — Jeżeli rzeczy o których masz mówić, tyczą się istotnie bezpieczeństwa tronu Faraonowego, dostaniesz sto utenów złota, a dwa tysiące utenów srebra, bo tak jest zapłata ustanowiona za ten rodzaj przysługi.

— Mów-że mi, panie mój, czy Mautmur, Wielki pisarz królewski, dostał sto utenów złota i dwa tysiące utenów srebra za to, że uwiadomił arcykapłana i starszego kapłana o tem, że Amenhotep IV zamierzał wykonać zamach na prawo i ustrój Egiptu?

— Mówisz od rzeczy, Abibaalu! Choćby twoja przysługa miała być równie ważną, jak przysługa wyrządzona przez Mautmura, nagroda nie może być jednakową. Nagrody się nie wymierzają jedynie wedle wartości usługi, ale także wedle wartości ludzi, którzy te usługi oddają. Mautmur był jednym z ludzi najznakomitszych w Egipcie, był już Wielkim pisarzem Faraona, kiedy zrobił to, co zrobił. Nagrodą dla niego mógł być tylko wielki łańcuch zasługi i przez ręce osobiście Faraona wdzięcznego nadany. Dla ciebie złoto i srebro nagrodą odpowiednią.

— Ja nie chcę innej nagrody nad tę, którą otrzymał Mautmur.

— Oszalałeś chyba, człowieku! Czyż nie wiesz o tem, że Wielkie złoto zasługi, łańcuch z charszczem, może być tylko udziałem najpierwszych dygnitarzy Egiptu, członków Wielkiej rady i przyjaciół króla?

— Wiem o tem i sądzę, że będzie mi się należało Wielkie złoto zasługi, bo przestrzegłszy Wielką radę i Faraona o największem niebezpieczeństwie, jakie może Egiptowi grozić, zasłużę na to, abym był członkiem Wielkiej rady i przyjacielem Faraona.

— Mówisz jak dziecko, które się domaga, aby mu księżyc z nieba podano. Patrzaj na mnie. Mój ojciec i mój dziad byli kapłanami i zasiadali przez swoje życie w biórach domu Faraonowego; także jestem urzędnikiem od lat wielu; byłem młodzieńcem, kiedy wstąpiłem do tego biura jeszcze za panowania Amenhotepa III, który dziś uczestniczy w chwale Ozyrysa, a dziś jestem starcem i służę nieustannie w tem samem biórze. Nie chwaląc się, odkryłem niejeden spisek, oddałem krajowi wiele przysług w czasie wojny domowej, odwróciłem niebezpieczeństwo od Egiptu, a dotąd nietylko nie mam Wielkiego złota zasługi, ale nie jestem członkiem Wielkiej Rady i nie spodziewam się, by mnie kiedykolwiek do Wielkiej Rady powołano, bo tylko najuczeńsi kapłani, najzasłużeńsi wodzowie, a potomkowie rodzin gromadzących zasługi przez długi szereg pokoleń, mają dostęp do najwyższych godności. A ty chcesz za jeden donos stanąć u szczytu przeznaczeń, nie będąc nawet Egipcyaninem i należąc do narodu znienawidzonego i wzgardzonego?

— Efraim był także Hebrajczykiem, a miał Wielkie złoto zasługi.

— Nieszczęsny przykład przytoczyłeś, bo wyniesienie Efraima było bezprawiem, bo ono przyśpieszyło wybuch wojny domowej i zrodziło nienawiść Egipcyan przeciw narodowi twojemu.

— Zatem, — rzekł Abibaal, wstając z miejsca, — jeźli nie mogę otrzymać nagrody, któraby się równała zasłudze, mogę milczeć i pozostawić Egipcyan własnemu losowi.

— Tego nie zrobisz, — zawołał Psametych. — Musisz mówić to, co masz do powiedzenia.

— Sprobójcie mnie przymusić, — odparł Abibaal.

Psametych odzyskał znowu zimną krew i rzekł spokojnie:

— Stawiasz warunki, o których wiesz, że nie mogą być spełnione.

— Jeźli te warunki nie mogą być spełnione, — odrzekł Abibaal, — moja tajemnica, którą wiem, pozostanie w mojem łonie, pozostanie niewyjawioną.

— Żądasz odemnie rzeczy, której zrobić nie mogę. Wszak wiesz, że nie ja rozdaję Wielkie złoto zasługi?

— Wiem, najwyższe zaszczyty w Egipcie bywają darem Faraona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się w ... zwłoki ... wydobyto koło mostu na Prucie. Na brzegu znaleziono ubranie zmarłego. Przypuścić należy, że padł on ofiarą nieostrożności podczas kąpieli.

Ofiary Bugu. Z Sokala donoszą pod datą 6 b. m. o następującym okropnym wypadku: Pani Hoffmannowa, żona tutejszego pisarza gminnego, matka siedmiorga drobnych dzieci, wyszła z najstarszą córką piętnastoletnią i synkiem ośmioletnim do kąpieli. Synek oddalił się nieco od matki i nagle wpadł w głębię. Matka pospieszyła na ratunek dziecku i sama straciła grunt pod nogami, po chwili córka podbiegła na ratunek, podała rękę matce, lecz nie sprostała prądowi i wpadła również w toń. Tak więc troje naraz zniknęło w nurtach Bugu. Na krzyk kąpiących się obok kobiet nadbiegł młody człowiek, który rzuciwszy się w głębię, zdołał pochwycić chłopca i na brzeg wynieść. Po długich zabiegach przyprowadzono go do życia, natomiast matka z córką utonęły. Dziś właśnie wśród ogólnego współczucia publiczności sokalskiej grzebano nieszczęśliwe ofiary.

Pożar w Łańcucie. Pod datą 9 go piszą nam stamtąd: W nocy z środy na czwartek wybuchł tu ogień w domu izraelity Sprechera w rynku, wnet opanował dach sąsiedniego domu i przeniósł się niebawem na szpital wojskowy, w którym poczęły się palić okna sal i wiązania na dachu. Wtedy przybiegli na pomoc dwaj strażnicy i naczelnik straży. Józef Peszko, adjutant straży, nie tracąc przytomności, porwał sikawkę dwukółkową, wpadł pomiędzy dwa ognie, za nim Julian Szymel z beczułką wody i przytłumiwszy pierwszy zarodek ognia, szpital wojskowy ocalili. Następnie udali się ci dwaj strażacy na podwórze i tam walczyli z płomieniami, rzucającymi się na przyległe dachy, gdy tymczasem z frontu dwie sikawki strażackie działały pod komendą samego naczelnika. Posucha była straszna, a ogień nie żartował i szybko rozchodził się po dachach. Gdy straż ujrzała niemożliwość uratowania płonących domów, rzuciła całą siłę na sąsiedni dom piętrowy, w którym mieszkał adwokat p. Szpunar i w którym mieści się biuro geometry z aktami. Dach tego domu już począł się palić. Po bardzo ciężkiej i mozolnej pracy udało się straży ogień zlokalizować. Ogółem spaliło się 7 domów mieszkalnych w samym rynku. Ratunek był bardzo silny. Pp. wojskowi znacznie przyczynili się do powodzenia akcyi, straż pracowała nad siły, widziano samego naczelnika we wszystkich najniebezpieczniejszych miejscach, jak dawał polecenia. Odznaczyli się przy ogniu strażacy Józef Peszko, Józef Czop, Julian Szymel, Ignacy Szęsznor swoją odwagą i przytomnością umysłu.

Pożar w kopalni Paryż. W okolicy Dąbrowy Górniczej w Królestwie Polskiem, padła ofiarą ognia kopalnia Paryż. Katastrofę tę opisuje jeden z naocznych świadków temi słowy: Pożar wszczął się dopiero od kwadransa, a już wszystkie zabudowania zieją dymem i ogniem. Wiatr południowo-zachodni, na szczęście nadzwyczaj lekki, szerzy płomienie w kierunku wielkich składów drzewa budulcowego i węgla, po za którymi tuż znowu zaczyna się Huta Bankowa. Ogień wybuchnął około godziny 4 tej po południu z szybu kopalnianego, ale buchnął odrazu z taką siłą i tak raptownie, że o żadnym ratunku mowy być nie mogło. W jednej chwili cały budynek szybowy z pompą i wszystkiemi maszynami stanął w ogniu, zmuszając znajdujących się w tym oddziale ludzi do jak najspieszniejszego odwrotu. Kilku przytomniejszych rzuciło się do kotłów, aby wypuścić parę. Niektórzy,

... wiedzy i nauki, jako podstaw do dalszej skutecznej pracy. W szkole tej spotykali się koledzy ze wszystkich dzielnic polskich, ludzie różnych sfer i przekonań, wszystkich jednak łączyła praca zawodowa i ożywiała jedna idea patryotyczna. Dziś, po latach wielu, kiedy szkoła ta już należy do przeszłości, a uczniowie jej, pracujący na różnych polach i odmiennych warunkach, a do tego rozrzuceni po całym prawie świecie, nie mieli sposobności utrzymania dawnych stosunków — sądzimy, że koledzy z radością przyjmą naszą propozycyę zebrania się i wspólnego zwiedzenia wystawy krajowej we Lwowie. Udajemy się przeto do wszystkich kolegów z tą propozycyą, upraszając o rychłe zgłoszenia, które należy przesyłać na ręce p. Kazimierza Zaleskiego, dyrektora biura kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie, poczem szczegółowy program rozesłany zostanie. Ci z kolegów, którzyby nie mogli przybyć na zjazd, raczą zawiadomić nas listownie lub telegraficznie pod powyższym adresem. Zjazd naznacza się na 1, 2 i 3 września 1894.

Mszyca na chmielu. Fatalna plaga pokazała się na wszystkich prawie plantacyach chmielu w Galicyi i w Królestwie. Jest nią mszyca, drobniutka muszka, która z początku jest biała, później żółknie, a w końcu czernieje i osiada na liściach, wyglądających wtedy; jak gdyby były sadzą obsypane. Plaga to najstraszniejsza dla chmielu, wywierająca okropny skutek, bo niszcząca z czasem doszczętnie plon. Pojawiła się ona skutkiem długich deszczów i nadmiaru wilgoci, po której nagle rozpoczęły się upały.

Muzeum w Raperswyllu. Na członków honorowych zaproszeni zostali: J. B. I. S., Jerzy Czartoryski, Marya z Łubieńskich baronowa Klinkowstroem, Anna br. Morozini, Kornel Ujejski, z Działyńskich jenerałowa hr. Zamoyska i Ernest Zeltner; na członków wieczystych: Stanisław hr. de Broel Plater, Dr. Władysław i Marya z Dukowskich Hajezniczowie, jakoteż pp. C. K. G. Billings, C. F. Dieterich, John Fox, John Fox junior, John Gribbel i A. B. Proal; na członków korespondentów: W. D., Ludwik Dygat, profesor Józef Kallenbach, Eugeniusz Korytko, Ludwik Ostaszewski z Włoch, Dr. Tadeusz Rutowski i Teofil Witkowski. Obok tego na listę fundatorów muzem zapisane zostały nazwiska ś. p. Rolanda-Rotlendera, ś. p. Feliksa Michałowskiego z Paryża, który zapisał instytucyi około 40.000 fr. i anonimowego ofiarodawcy.

Praktykanci sądowi i kandydaci adwokaccy i notaryalni. Według urzędowego sprawozdania ministerstwa sprawiedliwości liczba wszystkich praktykantów sądowych, kandydatów adwokackich i notaryalnych wynosiła z końcem r. 1893 we wszystkich okręgach wyższych sądów krajowych 2 923 czyli o 17 mniej niż z końcem roku 1892. Z ogólnej tej liczby przypada: 388 na praktykantów sądowych, 1.852 na kandydatów adwokackich i 683 na kandydatów notaryalnych. Liczba kandydatów adwokatury powiększyła się o 16, natomiast praktykantów sądowych zmniejszyła się o 21, a kandydatów notaryalnych o 12. Z ogólnej liczby kandydatów sądowych adwokackich i notaryalnych przypada najwięcej na Galicyę, bo 783, Bukowinę 81, Dolną Austryę 605, Górną Austryę 57, Salcburg 21, Czechy 700, Morawę 196, Szląsk 46, Styryę 128, Karyntyę 29, Krainę 49, Tyrol i Vorarlberg 145, Tryest i Pobrzeże 77, Dalmacyę 56.

Egzamina sędziowskie złożyło w ciągu roku ubiegłego 153 kandydatów, mianowicie 113 z wyszczególnieniem, 70 z bardzo dobrym, 64 z dobrym postępem, 8 nie odpowiedziało wymaganiom. Z 234

tego, aby przez napływ takich nędzarzy głodem zmuszonych do pracy za byle jaką zapłatę, nie obniżać wartości pracy na szkodę robotników miejscowych. Owa ustawa przeto miała dogodzić robotnikom i pozyskać ich dla stronnictwa, które wówczas stało u steru władzy, dla stronnictwa republikańskiego.

Według nowej ustawy, uchwalonej przez izbę poselską, wychodźcy europejscy, udający się do Ameryki północnej, mają się poddawać oględzinom konsulów amerykańskich w portach, z których odpływają. Ustawa ta natrafiła w senacie na opozycyę o tyle, że członkowie komisyi dla sprawy przybyszów europejskich zażądali zmian i dodatków w tym kierunku, aby anarchistom europejskim przybycie do Ameryki uczynić niemożliwem. Sekretarze stanu czyli ministrowie dla spraw wewnętrznych i skarbowych poparli żądania członków owej komisyi. To skutkowało — i ustawę zmieniono.

Według tak zmienionej ustawy tylko tacy ludzie mogą wysiadać na ląd w Ameryce, którzy od inspektorów amerykańskich, ustanowionych przy konsulatach w miastach portowych w Europie, otrzymali piśmienne zezwolenie. Kto bez tego zezwolenia przybędzie do Ameryki, ten będzie odwieziony napowrót do Europy na koszt rządu amerykańskiego, chociażby nawet miał własne fundusze na utrzymanie. Jeżeli po drugi raz przybędzie, dostanie się do więzienia. Ustawa ta ma zapobiedz napływowi anarchistów do Ameryki północnej; oświadczył to wyraźnie sekretarz stanu dla spraw skarbowych. Z powodu zmian w tej ustawie cała sprawa wróci do izby poselskiej i prawdopodobnie w tej sesyi nie będzie załatwiona.

Jak myślicie? Pod rozwagę podajemy następujący porządek dzienny posiedzenia Rady powiatowej brzozowskiej, świadczący o tem, jakie u nas wyrobiło się pojęcie o przeznaczeniu funduszów publicznych:

L. 1569. Dnia 23 lipca 1894 o godzinie 11 przed południem odbędzie się posiedzenie Rady powiatowej, na które Wielmożnego Pana zapraszam. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego od ostatniego posiedzenia Rady powiatowej. 3) Sprawozdanie z przeprowadzonego obrachowania kasy powiatowej za rok 1893, jakoteż z przedsięwziętego szkontra tej kasy. 4) Zatwierdzenie uchwały Rady gminnej miasta Brzozowa z dnia 29 maja 1894 na kupno ratusza od biskupstwa przemyskiego. 5) Prośba drohobyckiego Wydziału Rady powiatowej o udzielenie wsparcia dla pogorzelców gminy Solec. 6) Prośba Dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego w Samborze o udzielenie wsparcia na rzecz tamtejszej bursy dla ubogich kandydatów tamtejszego seminaryum nauczycielskiego. 7) Komitet kościelny w Staremmieście prosi o udzielenie wsparcia na budowę nowego kościoła w Staremmieście. 8) Dynowska straż ogniowa ochotnicza prosi o udzielenie wsparcia na naprawę rekwizytów ogniowych. 9) Prośba Wielebn. ks. Ambrożego Fedorowicza z Krakowa o udzielenie datku na restauracyę sadzawki św. Stanisława przy kościele i grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie. 10) Prośba Józefa Szmyda z Haczowa, słuchacza akademii leśniczej w Wiedniu, o udzielenie mu zapomogi na wycieczkę naukową. 11) Prośba zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie o materyalne poparcie w celu wysłania dziatwy szkolnej wiejskiej na wystawę do Lwowa. 12) Udzielenie datku na medal pamiątkowy lub honorowy dla X. X. 13) Prośba komitetu krakowskiego o udziele-

plan. Losy tureckie uległy dziś dotkliwej reakcyi, gdyż decydujący o nich targ paryski był dziś dla nich źle usposobiony. W południe zmieniła się sytuacya cokolwiek na lepsze, ustały bowiem sprzedaże owej kliki spekulantów, a notowania berlińskie były bardzo dobre. Ożywczo działa na targ tamtejszy haussa renty włoskiej i akcyi kolei szwajcarskich. Ostateczne zamknięcie dzisiejsze wykazuje w porównaniu z wczorajszą cedułką bardzo nieznaczne różnice. Aby przyśpieszyć tempo ściągania papierowych guldenów, wydał minister skarbu do wszystkich kas państwowych rozporządzenie, iż nie wolno papierowych guldenów wymieniać na inne papierowe pieniądze, np. na piątki, lecz tylko na srebro.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·60, węgierskie 452 75, Anglobanki 164 50, Uniony 264·25, Bankvereiny 137·50, Länderbanki 251·75, Ludwiki 216 —, Czerniowieckie 280 50, Elbethale 267·75, Renta papierowa 98·50, srebrna 98 55, austryacka złota 122·40 4%, austr. renta wal. kor. 97·75, węgierska złota 121·75, 4% węgierska renta wal, kor. 95 85, dukat 5 89 —, 20-frankówka 9·90½, marki 12·22—, ruble 1·33½.

§ **Wiedeń** 8 sierpnia. Spirytus 16 20—16·50

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 10 sierpnia. Milan odroczył swój wyjazd do jutra lub pojutrze. Z Paryża uda się Milan wprost do Belgradu, a stamtąd do Niszu.

Petersburg 10 sierpnia. Departament handlowy ogłosił oświadczenie, w którem zaprzecza stanowczo rozpuszczonej za granicą pogłosce, jakoby w Niżnym Nowgorodzie wybuchła cholera.

Catania 10 sierpnia. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi, zginęło 13 ludzi, a 29 jest pokaleczonych.

Rzym 10 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłosił, iż Włochy zachowają neutralne stanowisko w wojnie między Japonią a Chinami.

Peszt 10 sierpnia. Sprawozdanie o stanie zasiewów na Węgrzech w dniu 1 sierpnia konstatuje, że zbiór pszenicy da 38—39 milionów cetnarów metrycznych, zbiór żyta 14—15 milionów, jęczmienia około 12, a owsa około 10 milionów. Posucha szkodzi kartoflom, tytoniowi, roślinom ogrodowym, strączkowym i pastewnym, to też w niektórych okolicach, a zwłaszcza w komitacie altöldskim, obawiać się należy braku paszy.

Kopenhaga 10 sierpnia. Szkoda zrządzona przedwczorajszym pożarem w warsztatach okrętowych wynosi pół miliona koron. Ruch w warsztatach będzie tylko częściowo zawieszony na trzy miesiące.

Amsterdam 10 sierpnia. Ostatnimi dniami zachorowało tu na cholerę 5 osób, a jedna umarła.

W Maastricht zachorował jeden człowiek, a w Barsiagerhern umarł jeden.

Medyolan 10 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że matka Caseria i jego brat udadzą się dziś do Paryża prosić wdowę po Carnocie i żonę prezydenta Periera, aby wpływami swymi wyjednały ułaskawienie Caseria.

Warszawy	—	10·46	5·26	—	[illegible]
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11.11	—
Chabówki przez Stryj	—	—	10 26	7·46	—
Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10 46	—	—	—
Musz.-Kryn. Żeg. przez Tarnów od 1 6 do 30 9	—	—	—	—	7·31
Muszyny Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	5 26	—	—
M.-Kr. Żeg przez Stryj	—	—	—	7 46	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10 46	5·26	—	—
Podw. i Brod. z dw gł.	6 44	3 20	10 16	10·56	—
„ „ z Podz.	6·53	3 32	10 4)	11·23	—
Suczawy	6 51	—	10 51	3·31	11·06
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	3 31	—
Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11 06
Słobody rung. Kopalni	—	—	10 51	—	11·06
Nowosielicy	6 51	—	—	—	11·06
Berhometu, Czudyna	6 51	—	—	—	—
Radowiec	6 51	—	10.51	—	11·06
Kimpolungu	6 51	—	—	3·31	—
Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Bełzca	—	—	9·56	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	6·16	—	7·46
Stanisławowa, Doliny Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Skolego i Chyr via Stryj	—	—	—	10 26	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Hrebenow od 10 7—30 8	—	—	—	10·26	—
Brzuchowic od 12 5	—	—	4·06	—	—
Zimnej wody od 12 5	—	—	4·18	—	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3 08	6 01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	—	6 01	9 36	—	9 36
Chabówki (Zakop.) przez Przem Rzesz lub Tarn.	3 08	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	6 01	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9 10	—	—
Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Musz.-Kryn. Żeg przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Tarnów (od 1/6 do 30/9)	—	—	9·36	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9 36	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz	—	—	—	6·46	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2 48	10·05	9·46	6 21	—
Podw. i Brodów Podz.	2 34	9·49	9·21	5·55	—
Suczawy	10·16	—	8 13	1·03	7·11
Kimpolungu	10·16	—	8.13	—	—
Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Berhometu i Czudyna	10·16	—	—	—	—
Nowosielicy	10·16	—	8.13	—	—
Słobody rung. Kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8.13	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2 38	12·46	—
Bełzca	—	—	—	5·21	—
Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr i Stanisł. przez Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Stryja i Skolego	—	—	9 23	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Hrebenow. od 10 7—30 8	—	—	2·38	—	—
Brzuchowic od 12 5	—	—	8·37	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

szczytne stanowisko społeczeństwie, który w d. 26/7 tj. we czwartek po południu prosił pannę będącą z mamą w pawilonie sztuki na wystawie we Lwowie o objaśnienie mu tytułu obrazu Nr. 31 a następnie w sobotę tj. 28/7 o godzinie 9 rano widział te osoby na dworcu we Lwowie i został zapytany przez pannę dokąd pociąg odchodzi, prosi najuprzejmiej te Panie o łaskawe podanie swego adresu na ręce expedycyi anonsów „Przeglądu" Karola Ludwika 9 we Lwowie, a to w celu bliższego poznania. Obie panie były wzrostu dobrego, o ciemnym włosie, panna z warkoczem rozpuszczonym w dole, na wystawie była ubrana w suknię barwy ciemno-szarej, bez kołnierza, mama w czarnej, na dworcu zaś panna w płaszczu zegierinchowym i chodziła z jakąś panną szczupłą i rozmawiały, tak mama jak i panna z jakąś znajomą panią otyłą niską w poczekalni II klasy, w rogu przy stole. Mały odjechać pociągiem prawdopodobnie w kierunku zachodnim idącym ze Lwowa a może do Tarnowa. 2250 2—2

Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński

Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 16896 8 8.

Z powodu ukończenia budowy są w Nowym Sączu

dwie lokomobile

o sile 8 do 10 koni, po 1600 złr. do sprzedania. Wiadomość: Karkiewicz w Stryju.

Rządzca ekonomiczny lub ekonom poszukuje posady na pensyę lub tantiemę. Szczegóły udzieli Biuro J. Polińskiego Lwów Karola Ludwika 5.

JAN REICHEL

malarz pokojowy i dekoracyjny

mieszka obecnie

Lwów, ul. Łyczakowska l. 4.

Najlepsze cogniaki, prawdziwe francuskie, które zostały uznane jako wyborny środek kuracyjny, utrzymuje na składzie i poleca handel korzenny Leonarda Seleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Mały Kiosk wystawowy

po wystawie do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności w biurze Plohna.

Kompletny **aparat gorzelniany** w dobrym stanie jest tanio do sprzedania. Zgłosić się można do C. k. notaryusza w Żabnie. 2236 2-3

Polka starsza, inteligentna do udzielania nauk do III klasy. Początki języków, bez muzyki. Roboty ręczne. Lub do towarzystwa. Sambor, Wiśniewska l. 122 dom Abdermana. 2294 1-1

Zakład introligatorski

Józefa Strzeleckiego

Lwów, ul. Sykstuska 8 w parterze poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności 2257

Poszukuje się

lekarza lub medyka

umiejącego leczyć chorych elektryką, do wyjazdu na wieś na parę miesięcy w Galicyi. Zgłosić się Lydie Hop. Zakład kąpielowy D. Wintherniltz Kaltenleugeben. 2.69 3-3

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło będźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25. ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów itp., kawałek 3 . ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek 30 ct. 382

„LWOWIANKA"

prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe

sporządzona z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej.

„**LWOWIANKĘ**" dostać można w 4 zapachach modnych: Piżmo, Bez, Konwalja, Juchtowa (Cuir de Russie).

Cena mydełka 35 ct., 3 mydełka w eleganckim kartonie 1 złr.

Główny skład rozsyłkowy w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie,

Do nabycia także w handlach pp. St. Peleckiego, Gabriela Stacha i M. Weina.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 1015 9—10

szkolnego, a ... sowych szkołach średnich ...

Naukę prowadzić będą ... pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami ..., religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Opłata za ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców. 2270

Jan Babireck i.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 9

Fabryka sztucznych nawozów

E. Jędrzejowicza i Sp.

w Białej pod Rzeszowem

sprzedaje **mączkę z kości parzonych i Superfosfaty** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. 2258 2-10

Cementowe kamienie dachówkowe

najtrwalszy, najtańszy i najlżejszy materyał do pokrywania dachów, trwałe w zimie i niepogodzie. Pęknięcie się z powodu działania powietrza niemożliwe — wszystkie poprawki zbędne. Pokrycie dachów zawsze suche. Kompletnych urządzeń wraz z nauką uczy się i fabrykacyi udziela się. Mały kapitał zakładowy — wielki zysk, praca w lecie i zimie. 2253 3—3

Cegielnia i fabryka sztucznych kamieni cementowych

Germersdorf koło Guben (Brandenburgia).

... r. Krzyżanowskiego

Przeciw cholerze (we dwóch wydaniach po polsku i rusku) **tylko po 6 ct.**

dla Św. c. k. Starostw, Rad pow. gminnych i szkolnych, dla pp. Nauczycieli, dyrekcyi fabryk, kółek rolniczych i t. p.

Ceny wyjątkowe.

2289 1-1

Przeszło 50.000 zł. szkody sprowadziły w Jarczowcach iskry wypadek **z komina lokomobili parowej i spowodowały pożar** który zniszczył zbiory i liczne zabudowania gospodarskie.

Wobec tego zwracam uwagę P. T. właścicieli i dzierżawców dóbr na

lokomobilę naftową

Drezdeńskiej fabryki motorów gazowych przedtem Maurycy Hille **jako najzupełniej bezpieczną** i którą nie tylko **na gumnie** ale i w stodole bez obawy wzniecenia pożaru młócić można.

Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

JULIAN TOPOLNICKI

Agencya dla handlu i importu Lwów. ul. Pańska l. 13.

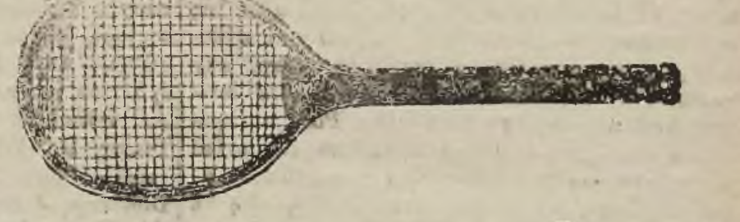
Lokomobilę naftową powyższej fabryki można oglądać codzień na Wystawie w ruchu przy napowietrznej kolei linowej.

Los lwowska. Cena 1 złr. Ciągnienie dnia 28 września.

Główna wygrana 60.000 zł.

Losy polecają: **A. Schellenberg i Syn, M. Jonasz, Kitz i Sztoff.** 2235

Angielskie krokiety od zł. 4. Lawn-tennisy, Badmintony poleca



magazyn pod firmą **Kauczyński i Oberski**

Lwów Karola Ludwika l. 7. Cenniki szczegółowe gratis.

Skład rosyjskiej herbaty karawanowej

B. Szabłowski

we Lwowie, Trybunalska liczba 1

poleca

asbestowe węglowe filtry

„Maignen"

(zaszczycone przeszło 40 medalami i dyplomami honorowymi)

jako zabezpieczające zupełnie od cholery, tyfusu i wszelkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Proszek anti-wapniowy i anti-baccylinsowy

„MAIGNEN"

oczyszcza wodę z wapna i zniszczy wszystkie bakterje chorobotwórcze. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2298 1—5

D. Adam Majewski

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce

otworzył

Pensyonat

we własnym budynku przy placu św. Zofii naprzeciw wchodu do parku Kilińskiego i wstępu na wystawę krajową.

Własne łazienki dla procedur hydropatycznych.

1968

redaktor: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. — Z drukarni szw. W. Maniecikiego, — Zarządca W. Hoda.